

Express Poznański

60-959 POZNAŃ

ul. Grunwaldzka 19

Nr 235

4 - 12 - 96

Z dn.

Po premierze „Borysa Godunowa”

Wydarzenie na miarę Teatru Wielkiego

Akceptacja narastała powoli. Na sobotniej premierze kolejne obrazy przyjmowano z umiarkowanym entuzjazmem. Dopiero końcowa owacja, także stojąca, trwała długo.

„Borys Godunow” Marka Weissa-Grzesińskiego, inscenizatora, reżysera i scenografa, odzwierciedla jego osobistą, wielowarstwową wizję Rosji z przełomu XVI i XVII stulecia, także z polskim w wątku. Jest to, oparta na faktach, opowieść o żądzy władzy, mechanizmach tyranii i przemocy. O losie ich ofiar. Konflikcie prawosławia i katolicyzmu. Ale i o człowieku - jego ambicjach i słabościach, miłości i strachu, życiu i śmierci. Z zaskakującym i wieloznacznym finałem. Nade wszystko jednak jest to niezwykle, muzyczne dzieło Modesta Musorgskiego.

Autor przeblżenia go dzisiaj widzom i słuchaczom, znalazł dla swych pomysłów świetnych partnerów. Jose Marię Florencio Juniora - od rzeczy najważniejszej, czyli muzyki; to, co dzieje się na scenie, na szczęście jest muzyce podporządkowane i z niej wynika. Kolekcję prze-

wspaniałych, blisko 4 setek kostiumów, zaprojektował Ryszard Kaja. Jolanta Dota-Komorowska i Maciej Wieloch (także współpracownik kier. muzycznego), przygotowali chór, dopelniony dziećmi z zespołu „Akord” H. Górskiego. Zrobili to, jak zawsze, nadzwyczajnie. Henryk Konwiński dodatkowo „utanczył” chórzystów i tylko w swej choreografii przeplatał autentycznymi tancerzami. Jerzy Bojar przemysłnie zaprogramował światła.

W tak ogromnym spektaklu, z najwyższym podziwem można było delektować się kunsztem wokalnym i aktorskim Romulda Tesarowicza w partii tytułowej. To kreacja, podobnie jak w „Nabucco”, wyróżniająca się na tle pozostałych wykonawców, wśród których jednak znajdziemy wielu bardzo dobrych odtwórców. Mam na myśli Jerzego Ostapiuka, Michała Marca (szczególnie jako Grigorija), Bogdana Kurowskiego, Andrzeja Ogórkiewicza, Igora Strunina, Marka Szymańskiego, Piotra Liszkowskiego, Krzysztofa Szanieckiego...

Otrzymaliśmy przedstawienie o wyważonych proporcjach muzycznych i teatralnych, robiące wrażenie całością, lecz i dziesiątkami wysmakowanych detali, aktorskich i scenograficznych. Z dwoma żywymi końmi - a jakże! Widowisko pobudzające do rozmów, może i sprzeczek. Jak sam przyznaje M. Grzesiński - dzieło zespołu z wszystkich pięter gmachu pod Pegazem i jego zaplecza na dalekim przedmieściu. Godne tego teatru. We właściwy sposób, wraz z kapitalną wystawą, przypominające niezwykle postać Waleriana Bierdiajewa. Ale trzeba dodać - nawiązujące zarazem do najlepszych tradycji teatru muzycznego, którą po Bierdiajewie kontynuowali w Poznaniu jego następcy, przede wszystkim R. Satanowski i M. Dondajewski, a którą zapoczątkowali P. Stermicz-Valcrociata i Z. Latoszewski. (rp)

★ ★ ★ ★

Romuald Tesarowicz (Borys)
Sylwester Kostecki (Wasyl Szuj-
ski).

Fot. Lucyna Roszczak

